Nr. 252 Wtorek 5 listopada 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wojna bałkańska.

Podczas gdy z pola wojny dochodzą coraz smutniejsze dla Turcyi wiadomości, dyplomacya pracuje, tj. na razie dyskutuje o sposobach wmięszania się do walk w sensie pokojowym. Przewodnictwo w tych zabiegach objęła i utrzymuje Francya, której prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych Poincaré prowadzi „wymianę myśli“, głównie z Petersburgiem i Wiedniem, starając się o wynalezienie formułki, która zadowoliłaby i Rosyę i Austryę. Formułka Poincarégo ma polegać na zdeklarowaniu bezinteresowności mocarstw w tym sensie, że mocarstwa godzą się na terytoryalne nabytki państw bałkańskich, nie żądając dla siebie niczego. Zdaniem pism wiedeńskich, formułka ta nie ma w Wiedniu widoków powodzenia, ponieważ w Wiedniu nie chcą być bezinteresownymi, chociaż nie jest pewne, jakie interesy Austro-Węgry będą stawiały na Bałkanie na pierwszym planie: ekonomiczne czy polityczne. I jedne i drugie mogą uchodzić za żywotne, a tych będzie Austrya, w myśl oświadczenia hr. Berchtolda, bronić wszelkimi środkami.

Jako wstęp do rokowań pokojowych uważa Poincaré za konieczne porozumienie się o zawieszenie broni. Ale i ten środek nie ma widoków powodzenia wobec żądania Bułgaryi wkroczenia do Konstantynopola, a Serbów i Greków do Saloniki. W tych wszystkich propozycyach jedno jest pewne, mianowicie, że początkowe żądanie utrzymania „status quo“ jest pogrzebane i żadne mocarstwo nie myśli już o tem.

Obok tych zabiegów dyplomacyi około sprawy ogólno-europejskiej biegnie równolegle akcya około utworzenia jakiegoś porozumienia między Austryą a Serbią. Serbowie urządzają się po domowemu w zajętych terytoryach, a z głosów ich prasy wynika, że nie myślą z nich odstąpić. Jako jedyną przeszkodę w urzeczywistnieniu tego planu uważają w Belgradzie Austryę i stąd podnoszą się tam głosy, szczególnie ze strony oficerów, o konieczności wojny z Austryą. Przez Londyn przychodzi ciekawa wiadomość, że jeszcze w r. 1881 Austrya zawarła z Serbią umowę, przyznającą ostatniej prawo do Starej Serbii i Kossowa i że ugoda ta była kilka razy odnawianą i jeszcze przed 10 laty miała moc obowiązującą. Na co Austrya zgodziła się przed 10 laty, tego nie może odmówić teraz — tak rozumują w Serbii, chociaż w międzyczasie położenie Austryi pogorszyło się o tyle, że przez oddanie Turcyi Sandżaku stała się co do drogi do Salonik zależną od Serbii.

Podczas gdy mocarstwa mówią o interwencyi pokojowej, ogłaszają już w Paryżu podział Turcyi jako fakt postanowiony. Wedle tego planu Austrya dostanie pas Sandżaku na drogę do Salonik z prawem wybudowania przez terytoryum serbskie kolei; Serbia dostanie upragnioną drogę do morza Adryatyckiego z portem Kawala; Bułgarya otrzyma część Macedonii; Grecya okolicę Janiny; Czarnogóra kawałek Albanii z miastem Skutari; Rumunia kawałek Dobrudży od Bułgaryi. Saloniki będą ogłoszone neutralnym portem, a Konstantynopol z małym krajem pozostanie przy Turcyi.

* * *

(Telegramy z niedzieli 3 listopada).

Marsz Bułgarów na Konstantynopol.

Sofia. Dotychczas mało jest wiadomości o przebiegu bitwy pod Lüle Burgas. Pierwsza wiadomość o tej bitwie była bardzo krótka i opiewała: „świetne zwycięstwo“. Bitwa była najstraszniejszą z całej dotychczasowej wojny i trwała bez przerwy trzy dni i trzy noce. Ścierało się ze sobą 170 Bułgarów i 250 000 Turków.

Obecnie generał Dimitriew ma otwartą drogę do Konstantynopola. Forty, broniące Konstantynopola, położone w oddaleniu 30 km. od miasta, są zupełnie stare i nie wytrzymają naporu Bułgarów. Sądzą, że stoczoną zostanie jeszcze jedna wielka bitwa na linii obronnej Czataldża.

Sofia. Bułgarska jazda dotarła do linii kolejowej Konstantynopol-Saloniki i zajęła stacyę Xanthi.

Tureckie doniesienia o zwycięstwach.

Konstantynopol. Z głównej kwatery tureckiej oficyalne doniesienia potwierdzają wiadomość, że Bułgarzy zostali pobici i że wyparto ich do Bunar-Hissar. Lewe skrzydło koło Lüle Burgas stoczyło tylko małe utarczki.

Konstantynopol. Dzienniki potwierdzają, że Bunar Hissar odebrane zostało przez wojska tureckie.

Konstantynopol. „Jeni Gazeta“ donosi: Po walce dnia 22 października druga armia bułgarska rozwinęła swój front. Straż przednia i prawe skrzydło wysunięto na Baba Eski. Centrum stało przed Bunar Hissar, lewe przed Wisa. Armia bułgarska ustawiona była szerokim łukiem. Armia turecka skoncentrowała się koło Czurumli, Tatarli, Achmed bej i Subasköj, w kierunku na Lüle Burgas do Baba Eski. Od 22 do 25 października czyniono z obu stron przygotowania do bitwy. Walka rozpoczęła się dnia 26 października przez wojska nasze, które od Wisa ruszyły naprzód i objęła linię do Lüle Burgas. Dnia 31 października siły nasze przeszły koło Lüle Burgas do ataku i wyparły Bułgarów do Czungara. Po zaciętej walce koło Karagesz zdobyto Bunar Hissar. W nocy doniesiono, że wojska tureckie obsadziły Kavakli, na południowy zachód od Kirkilisse. Bułgarzy cofają się na całej linii ku Kirkilisse, a Turkom udało się zająć silną postawę między Bunar-Hissar a Kavakli.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ donosi, że Bułgarzy z powodu trudnej sytuacyi armii swojej między Lüle Burgas a Wisa postanowili wzmocnić armię wschodnią przez wojska, operujące w Kistendil. Obronę granicy powierzono wojskom trzeciego powołania.

Londyn. „Times“ donosi z Sofii: Szefket pasza wylądował z 20.000 ludzi w Midia i próbował obejść lewe skrzydło armii bułgarskiej, lecz Turcy zostali zupełnie pobici.

Oblężenie Adryanopola.

Wiedeń. „Reichspost“ donosi z Mustafa Pasza, że Adryanopol prawdopodobnie w ciągu przyszłego tygodnia będzie się musiał poddać. Dotychczas nie przypuszczono do miasta szturmu. Nie jest też zamierzonem ostrzeliwanie miasta, ponieważ król Ferdynand nie życzy sobie, aby miasto ucierpiało. Wojska bułgarskie obeszły już prawie zupełnie armię turecką, tak, że odcięły jej powrót do Konstantynopola przygotowując jej w ten sposób drugi Sedan.

Sofia. Pod Adryanopolem nie zaszedł jeszcze żaden stanowczy zwrot. Bułgarzy nie mają zamiaru przypuszczenia szturmu do miasta. Król Ferdynand miał w ostatnich dniach powiedzieć do pewnego kapelana: „W niedzielę będzie pan mógł odprawić mszę w Adryanopolu“.

Walki turecko-serbskie.

Belgrad. Z urzędowego źródła serbskiego ze Skoplje donoszą, że Serbowie 31 października zajęli Tetovo, a prawdopodobnie dzisiaj obsadzą Gostivar i Prilep. Armia serbska nie natrafiła na żaden uwagi godny opór. Turcy gotują wprawdzie tu i ówdzie zasadzki, z których strzelają, aby zaraz potem uciekać. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Serbowie spotkają się niebawem z wojskiem tureckiem koło Prilep.

Belgrad. Wedle pewnych informacyj Prizrent 31 października zajęty został przez Serbów.

Belgrad. Z powodu wielkiej liczby przywiezionych do Belgradu rannych i braku miejsca, poseł austryacki udzielił serbskiemu Czerwonemu Krzyżowi ubikacyj szkoły austro-węgierskiej w Belgradzie.

Walki turecko-greckie.

Ateny. Wedle informacyj o walce koło Nalbansköj, Turcy, których było 4000, ponieśli wielkie straty. Zginęło 200 kawalerzystów i 100 żołnierzy piechoty; 7 dział wpadło w ręce Greków. Na linii Sorowicz Monastyr Turcy, zaskoczeni, żadnego nie stawiali oporu. Ogień artyleryi greckiej był wprost niszczącym. Grecy, podczas 6 godzinnej walki, mimo podjęcia na miejscu ataku na bagnety, ponieśli małe straty.

Ateny. Komendant eskadry greckiej na morzu Egejskiem telegrafuje, że flota grecka bez przerwy krąży przed Dardanelami i oczekuje wyjazdu floty tureckiej.

Bombardowanie Prevezy.

Ateny. Obiegała tu pogłoska, że okręty greckie zaczęły ostrzeliwać Prevezę.

* * *

Obawy rzezi w Konstantynopolu.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą, że od dwóch dni w Konstantynopolu jest położenie bardzo krytycznem. Zewsząd napływają do stolicy podejrzane żywioły: Kurdowie, baszybożuki i zbiegi wojskowe. Około 15 000 żołnierzy, którzy zbiegli z pod Kirkilisse, zbliża się do Konstantynopola, mordując i plądrując.

Równocześnie donoszą z Salonik, że tam miały miejsce masakry i rzeź. Miano rzekomo zamordować kilkuset żydów.

Interwencya Anglii.

Bukareszt. Obiega tu pogłoska, że kilka angielskich okrętów wojennych jest w drodze do Bosforu.

Konstantynopol. Wedle doniesień dzienników, widziano w pobliżu wyspy Kos 7 angielskich okrętów wojennych. Anglia zakazała Grecyi zaatakowania Smyrny.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Malty: Trzy krążowniki angielskie, które jechały ze wschodu do Malty, zostały telegrafem bez drutu zawiadomione, że mają rozkaz powrócić na wschód.

Abdul Hamid w Konstantynopolu.

Paryż. Były sułtan Abdul Hamid wczoraj na pokładzie okrętu „Loreley" przybył tutaj i umieszczony został wraz z haremem w pałacu Bailerbey na azyatyckiem wybrzeżu Bosforu.

* * *

(Telegramy z poniedziałku 4 listopada).

Pod Adryanopolem.

Konstantynopol. Z Adryanopola nadchodzą wiadomości, że miasto na północy i zachodzie jest osaczone. Panuje spokój. Konsulowie austryacki i niemiecki poczynili zarządzenia dla ochrony austryackich i niemieckich poddanych.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z Konstantynopola donoszą: Połączenie kolejowe z Adryanopolem przywrócono. Lüle Burgas, Czorlu, Baba Eski i Bunar Hissar zostały znowu zdobyte przez Turków. Główną kwaterę przeniesiono do Saraj. **Bułgarzy cofają się.** Przyszły im w pomoc trzy dywizye z Kistendil. Walka trwa dalej. Turcy mieli 10 000 rannych, liczba zabitych nieznana, przekracza ona jednak liczbę rannych.

Turcy donoszą o zwycięstwach.

Konstantynopol. Dziennik urzędowy ogłasza następujące uzupełniające sprawozdanie: Telegram, który nadszedł 2 b. m. wieczór, donosi z głównej kwatery, że korpusom armii, znajdującym się w centrum i na lewem skrzydle linii bojowej, wydano rozkaz wziąć udział w akcyi zaczepnej.

Z terenu serbsko-tureckiego.

Belgrad. Król wraz z prezesem ministrów odbył wczoraj uroczysty wjazd do Skoplje.

Urzędownie donoszą, że Serbowie zdobyli Prizrent.

Z terenu czarnogórsko-tureckiego.

I tu Turcy zwyciężają.

Konstantynopol. Depesza komendanta armii wschodniej donosi: Przy ostatnim ataku na siły zbrojne czarnogórskie, stojące w sile 4300 ludzi na północy wschód od Skutari, nieprzyjaciel został rozproszony i miał więcej niż tysiąc zabitych. Wzięto do niewoli kapitana i 8 żołnierzy, zabrano pewną liczbę karabinów, amunicyi i namiotów.

Co Czarnogórcy donoszą.

Rjeka. Król przybył onegdaj do Antivari na inspekcyę wojsk. Po jego wyjeździe eksplodował stary skład materyałów wybuchowych. — Szkody nieznaczne. Chodzi tu o zamach turecki.

Rjeka. Czarnogórcom udało się w liczbie 3000 przeprawić się na mostach pontonowych przez rzekę Bojanę.

Rjeka. Brygada Vasojcewicza po długiej walce zajęła klasztor Decames. Turcy mieli 60 zabitych i 80 rannych.

Rjeka. Bombardowanie Skutari rozpoczęto wczoraj przy pomocy ciężkich bateryj.

Postępy Greków.

Ateny. Wedle urzędowych informacyj, Preveza się poddała.

* * *

Mocarstwa wysyłają floty.

Przygotowania angielskie.

Portsmouth. Nadzwyczajne wydanie „Evening News" donosi", że w warsztatach okrętowych wre żywa praca. Kontrtorpedowce są przygotowane do spuszczenia na morze. Słychać, że oficerowie i załogi są już zebrane i że flotylla odejść ma wkrótce; zapieczętowane rozkazy znajdują się już w rękach komendanta.

Londyn. W Chatham panuje wielkie podniecenie z powodu zarządzeń admiralicyi, wzywających oficerów i marynarzy, znajdujących się na urlopie, do szybkiego powrotu na pokłady. Na wszystkie strony rozesłano telegramy. Władze odmawiają wszelkich wyjaśnień odnośnie do tych nagłych zarządzeń.

Londyn. Z Plymouth wyjedzie dzisiaj na morze flotylla torpedowców.

Przygotowania niemieckie.

Kilonia. Dwa krążowniki czynią przygotowania, aby wyjechać na morze.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Trzy niemieckie pancerne okręty, znajdujące się na morzu Śródziemnem, otrzymały rozkaz udania się na wody tureckie, dla ochrony niemieckich poddanych.

* * *

Żołnierze tureccy w Austryi.

Budapeszt. Sześciuset tureckich żołnierzy przybyło z bośniackiego Brodu. Odstawieni oni zostaną do miast, w których stoją załogi wojskowe. (Te wojska tureckie uciekły z Sandżaku po wkroczeniu Serbów).

Zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi.

Wśród mów powitalnych, wygłoszonych na zjeździe niemieckiej socyalnej demokracyi Austryi w Wiedniu, zwróciła między innemi uwagę mowa delegata bratniej partyi francuskiej.

Tow. **Thomas,** którego przemówienie tłómaczył tow. Adler, wskazał na usiłowania Francyi, przedsięwzięte w celu zażegnania wojny europejskiej. Pewien dziennikarz zapytał mówcę, czy ma to znaczenie dla Austryi — jakie stanowisko wobec wojny zajmą Francuzi. Mowca odpowiedział: „Ma ogromne znaczenie. Austryacy wiedzą, że właśnie w tym momencie stanowisko Francyi będzie niemal rozstrzygającem, że być może pokój Europy zależeć będzie od tego, czy Francya, ta oficyalna sojuszniczka Rosyi, przy wszelkich okolicznościach będzie zajmowała stanowisko pokojowe". Przypominam — mówił tow. Thomas, że carat, który być może ma ochotę zaatakować, będzie miał poważne wątpliwości, gdy zobaczy, że w całej Francyi opinia publiczna jest tego zdania, że dla Francyi na wojnę nie powinno być miejsca. Ten prąd — oczywiście przedewszystkiem poparty przez socyalistów — przerzucił się do prasy burżuazyjnej. Dzienniki — od radykalnych do umiarkowanych — stoją na tem stanowisku, że także kości francuskiego żołnierza w żadnym razie narażone być nie powinny.

Tow. Józef **Piłsudski**: Szanowni towarzysze! W imieniu P. P. S. zaboru rosyjskiego mam zaszczyt i wielką radość powitania waszego kongresu partyjnego. Nie władam niestety językiem niemieckim tak dobrze, abym wszystko, co mam do powiedzenia, mógł wyrazić w waszym języku ojczystym. Pozwolicie więc, że będę mówił po polsku. (Powiedziawszy to po niemiecku, mówił tow. Piłsudski w dalszym ciągu po polsku, a następnie tow. dr Diamand przetłómaczył jego przemówienie na język niemiecki. Przemówienie to brzmiało jak następuje).

P. P. S. jest bliższą niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi, niż innych partyj. Jesteśmy związani z wami walką o wolność. Poczuwamy się względem was do szczególnej wdzię-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

88 (Ciąg dalszy).

Było to zajęcie na kilka godzin. Sheldon i Joanna, oboje uzbrojeni, badali każdą izbę po kolei w towarzystwie dozorców, wywołując każdego z dzikich, stojących w szeregu, by otworzył swój kufer. Rewizya odbywała się w obecności właściciela kufra, a dokonywał jej dozorca tej grupy, do której dany najemnik się zaliczał.

Wyniki były nadspodziewane. Znaleziono i odebrano kilka tuzinów stołowych noży, mnóstwo rozmaitej broni, zepsutej i w dobrym stanie, kilka brzytew, wielką ilość arkanów, dalej skradzione ręczniki, chustki, pantofle, szczoteczki do zębów, kulę bilardową i całą masę innych drobiazgów, o których łatwo zapomnieć.

Co jednak wprawiło w zdumienie Sheldona i Joannę, to olbrzymia ilość amunicyi; ładunki śrutowe, kule do strzelb i rewolwerów najprzeróżniejszych systemów, puszki z prochem, dynamitem i innemi materyami wybuchowemi znajdowały się w kufrach lub jakichś kryjówkach izb. Najwięcej broni i amunicyi posiadał Gogoomy wraz z pięciu innymi najemnikami, pochodzącymi z Portu Adama. Fakt, że w ich kufrach nie znaleziono nic poza ich własnością, wzbudził podejrzenie Sheldona, który wydał rozkaz rozkopania ziemnej podłogi. Ledwie rozpoczęto tę czynność, wydobyto dwie nowe strzelby systemu Winchester, owinięte w szmatę, świeżo oczyszczone i dobrze wysmarowane tłuszczem, chroniącym od rdzy. Sheldon przyjrzawszy się broni, uznał, że nie pochodzi ona z Berandy. Podczas dalszego kopania wydobyto czterdzieści puszek prochu, rewolwer Colt'a, który Sheldon rozpoznał jako własność nieboszczyka Drummonda, dwa rewolwery trzydziesto dwu-strzałowe, które zginęły jednemu z Tahijczyków zaraz po przybyciu do Berandy, wreszcie pięćdziesiąt funtów mąki w cynowem pudle. W jednym z kątów pod warstwą piasku znaleziono zakopaną do połowy skrzynię, pełną ładunków i nabojów.

Całą tę zdobycz, pochodzącą z kradzieży i w przeważnej części z niedozwolonego handlu, ułożono w jeden wielki stos na werandzie. Kilka kroków od stopni schodów ustawili się otoczeni dozorcami przestępcy w liczbie czterdziestu kilku, a za nimi stały rzędem szeregi reszty najemników. Na szczycie schodów zasiedli Sheldon z Joanną, wywołując po kolei każdego z winnych i badając, jaką drogą doszedł do posiadania cudzej własności. Z żadnego nie można było jednak wydobyć prawdy. Łgali w żywe oczy, a przyłapani na kłamstwie, wykręcali się tuzinem innych. Jeden oświadczył z całą naiwnością, że jedenaście puszek z dynamitem znalazł na wybrzeżu. Rewolwer Tahijczyka imieniem Matapuu, znaleziony w kufrze dzikiego, zwanego Kapu, miał rzekomo ten ostatni otrzymać od swego towarzysza Lervumie. Lervumie zapytany, czy to prawda, oświadczył, że on wprawdzie nie dał rewolweru najemnikowi Kapu, ale sam otrzymał go od towarzysza Noni; temu dał go Sulefatoi; Sulefatoi otrzymał go od Choka, a ten ostatni od Kapu. Badany na nowo Kapu, oświadczył niezłomnie, że on dostał od Lervumiego i tak szło bez końca w kółko.

Inni dawali odpowiedzi, po których Sheldon i Joanna z trudem tylko wstrzymywali się od śmiechu. Dziki, w którego kufrze znaleziono kulę bilardową, oznajmił, że podobnego przedmiotu nie widział nigdy w życiu; że zaś kula ta znalazła się w jego kufrze, to on uważa to za sprawę złego ducha; on nie wie, jak się to stało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czności, gdyż gościnnie przyjęliście nas, kiedy prześladowani przez policyantów całej Europy nie mogliśmy znaleźć spokojnego miejsca. Za tę gościnność, za te trudy imieniem P. P. S. serdecznie dziękuję.

Obie nasze partye są w analogicznej sytuacyi, gdyż przypadło nam zadanie rozwiązywać nadzwyczajnie skomplikowaną kwestyę narodowościową. Wy odnosicie tryumfy w tej dziedzinie, wy ostro przeciwstawiacie się obłudzie szowinizmu kapitalistycznego. Wyście potrafili uporządkować skomplikowaną kwestyę narodowościową w Austryi. Będziemy z was brali przykład.

Przemawiam w chwili, gdy rozlega się w Europie grzmot dział. Wasz kraj, tak samo jak nasz, jest zagrożony przez straszną wojnę. Polska jest wycieńczona walkami rewolucyjnemi, Trudno teraz znieść nędzę wojny. Nie jesteśmy wolni od obaw, gdy myślimy o niebezpieczeństwach, które nas czekają. Lecz nic nie odstraszy nas od spełnienia naszego obowiązku. Z waszą pomocą rozciągniemy potęgę wolności na nasze ziemie. Jeśli wojna wybuchnie, będziemy naturalnie się starali, aby doszło do urzeczywistnienia naszych ideałów, którego odmówiła nam rewolucya, i wówczas w murach Warszawy wolnej będziemy mogli przygotować przyjęcie dla drogich gości kongresu międzynarodowego. Wasze obrady niech będą krokiem naprzód w zwycięskim pochodzie niemieckiej partyi Austryi. (Burzliwe oklaski).

Tow. **Daszyński** w dłuższem świetnem przemówieniu, wielokrotnie przerywanem oklaskami kongresu, wskazuje, że w ciężkim okresie początków polskiego ruchu socyalistycznego w Galicyi i na Śląsku niemieccy towarzysze zawsze byli wiernymi obrońcami i przyjaciółmi. Tego polski proletaryat socyalistyczny nie zapomni. Późniejszy rozwój pokazał, gdy w tem państwie 8-miu narodowości, przyszło do rozwiązania wielkich problemów — że to braterstwo broni jest trwałem i szczerem, że nie ma takiego wpływu ani w Austryi, ani poza Austryą, który byłby w stanie to braterstwo broni rozbić i nas rozłączyć. (Burzliwe oklaski).

Musimy jednak wskazać, że i my polscy socyalni demokraci nie szczędziliśmy wysiłków, by życie wam ułatwić. (Oklaski). Mowca przypomina czasy, kiedy to podczas walki o reformę wyborczą jedno tylko Koło polskie wszelkiemi siłami opierało się reformie. I pewnego wieczoru, gdyśmy obradowali wraz z wiedeńską organizacyą, powiedziałem: „Jeśli ma przyjść do tego, puścimy czerwonego koguta na dwory szlachty; za każdą cenę winien być złamany opór Koła i droga dla nowej Austryi powinna być utorowana“.

A następnie przyszły jeszcze cięższe czasy. Oderwali się od partyi czescy separatyści, i niektórzy towarzysze z obawą czekali, czy polscy socyalni demokraci nie pójdą śladami Czechów. Albowiem niejednokrotnie wobec Międzynarodówki ogłoszono nas za zakapturzonych nacyonalistów.

Lecz oddawna już — niestety — trwa separatyzm czeski, lecz nic nie sływać o separatyzmie polskim, o jakimkolwiek rozłamie — jakkolwiek nie posiadamy statutu, któryby nas mógł krępować. Lecz i bez statutu, bez formalnego związku posłów socyalistycznych odczuwa polski proletaryat, jego mężowie zaufania, jego posłowie konieczność solidarności całej Międzynarodówki austryackiej i to nietylko solidarności od święta, lecz solidarności silnie zbudowanej partyi, solidarności walki, która nie może być walką luźną, lecz jest kierowaną przez wspólną świadomość, wspólną wolę całego zorganizowanego proletaryatu w Austryi.

Albowiem do czegoby to doprowadziło, gdyby w 8 narodowości w 8 partyach miało we wszystkich kierunkach zwalczać się wzajemnie, w razie jeśli nie byłyby w stanie porozumieć się w jakiejkolwiek sprawie?

Nie negowaliśmy idei narodowej, lecz wznieśliśmy ją do idei rozwoju, zechcieliśmy oprzeć ją na podstawie demokratycznej, zechcieliśmy z niszczycielskich sił szowinizmu i nacyonalizmu wyzwolić potęgę narodowej kultury, narodowej swoistości, aby nasza mała międzynarodówka kwitła i propagowała swe nauki we wszystkich językach ludów Austryi.

Następnie mówca przechodzi do politycznej sytuacyi bieżącej i ironicznie opowiada o dyplomacyi, która niemal w przeddzień wybuchu **wojny** bałkańskiej nieraz zapewniała, że do wojny nie przyjdzie; charakteryzuje stanowisko Polaków, a specyalnie polskiej socyalnej demokracyi.

Lud nasz zamieszkuje prowincyę graniczną. Nasz lud w Austryi jest tylko odłamem wielkiego narodu. 21 milionów Polaków zamieszkuje środkową Europę pomiędzy państwem niemieckiem a Rosyą. Jest to lud, jakiego drugiego na świecie nie masz, lud, którego 2/3 żyje bez prawa, bez prawnych gwarancyj, lud, który nie posiada dość s ły, by sam mógł wystąpić przeciwko swym ciemiężcom by ich zwalczyć i zdobyć sobie wolność, lecz który jest natomiast skazany na to, że w razie wojny pomiędzy Austryą a Rosyą walki będą się odbywały na jego ziemi. Jest to lud, dla którego szał furyi wojennej będzie oznaczał nietylko spadek papierów wartościowych na giełdzie, lecz także fakt, że setki tysięcy Polaków będą walczyły przeciwko setkom tysięcy Polaków i że może przyjść do najgorszego — Polacy będą w walce przeciwko sobie przelewali krew za cudze korony, za cudze interesy.

Jednak wbrew temu wszystkiemu lub też może właśnie dlatego, jesteśmy przeciwnikami wojny, jakkolwiek ta wojna nam być może otwiera perspektywy, uczyni kajdany lżejszymi od tych, które obecne nosimy. Jednak nie podburzamy do wojny, nie oczekujemy od niej zadużo, gdyż trudno jest nadzieje ludu opierać na austryackiej dyplomacyi lub austryackiej potędze. Wszystko to wiemy.

Lecz wiemy także i to, że nie chcemy być bezwolną zdobyczą jakiegokolwiek mocarstwa, i że nie poto istniejemy, by być rozstrzeliwanymi w walce pomiędzy Austryą a Rosyą.

Świadomość tego — wskazuje mówca — to są zarodki ruchu rewolucyjnego, jaki zwykle wywołują wojny, zwłaszcza nieszczęśliwe.

Tow. Daszyński wskazuje na przykłady komuny paryskiej i rewolucyi rosyjskiej i kończy: Będziemy razem z wami trzymali się do ostatniej chwili, aby demonstrować przeciw wojnie. Jeśli jednak ta będzie miała wybuchnąć, zrobimy wszystko, aby skierować uwagę ludu na jego własną sprawę — na to, że ta krew, co ma być przelaną, winna być przelaną nie w interesie panujących, lecz w interesie wolności i przyszłości tego ludu. (Żywe oklaski).

Centrum niemieckie a Polacy w zaborze pruskim.

Uzupełniające wybory sejmowe w Opolskiem na Śląsku Górnym zakończyły się porażką Polaków. Kandydaci polskiego komitetu wyborczego: ksiądz Jankowski i dr Hylla pozostali w znacznej mniejszości; mandat z tego wyrażone polskiego okręgu otrzymali sojuszem złączeni: hakatysta i centrowiec.

Przebieg i wynik wyborów sejmowych opolskich wybiegają jednak daleko poza ramy lokalnych nieporozumień polsko centrowych na Śląsku. Stanowią one bowiem zasadniczy zwrot w dotychczasowych stosunkach polsko-centrowych, oznaczają gwałtowną zmianę w dotychczasowej „polskiej“ polityce niemieckiego centrum. Co najważniejsze, są one pierwszym realnym przewem w stosunku do sprawy polskiej tych jaskrawych zmian, jakie zaszły w łonie samego stronnictwa centrowego w ostatnich latach.

Stronnictwo centrowe niemieckie, do niedawna wzór jednolitości i karności politycznej, pod wpływem czy to wygórowanych apetytów niektórych przywódców, czy to w chęci zjednoczenia wszystkich antysocyalistycznych grup robotniczych pod sztandarem centrowym, czy też wreszcie przez chęć dorwania się do władzy, nawet do podzielenia się władzą z konserwatywnymi agraryuszami ewangelikami, od dwu prawie lat rozpadło się na zwalczające się wzajem obozy. Pierwszy z nich kierunek „katolicki“, zwany często wyznaniowym, stoi na stanowisku, że stronnictwo centrowe, tak jak to było za czasów walki kulturalnej, za czasów kiedy na czele centrowego stronnictwa stali Malinckrodt i Windhorst, że stronnictwo, powtarzamy, centrowe dążyć winno do nadania samej partyi i polityce centrowej wyraźnego charakteru wyznaniowego, jawnej barwy katolickiej. Zwolennicy tego kierunku wysuwają katolickość jako główną, a nawet jedyną zasadę, którą centrum rządzić się musi i powinno.

Zupełnie odmiennie zapatruje się na charakter i działalność centrum kierunek drugi — „polityczny“, zwany również kierunkiem kolońskim, a to z tego powodu, że główne ciała kierownicze stronnictwa centrowego, mieszczące się w Kolonii popierają ten kierunek, że do pewnego stopnia otwarcie błogosławił temu odłamowi i sam, niedawno zmarły, arcybiskup koloński ksiądz Fischer. Otóż, „kolończycy“ dążą do utrzymania wyłącznie politycznego charakteru partyi centrowej. Dla kierunku tego: cel, korzyść polityczna jest wszystkiem; stąd pochodzi też dążenie do zawieszania swych katolickich zasad na kołku w domu, skoro tego interes polityczny stronnictwa centrowego wymagać będzie. — Na Śląsku Górnym mieliśmy nawet próbę takiej „politycznej“ roboty centrowej w czasie ubiegłych wyborów parlamentarnych, na początku bieżącego roku. Próbą tą, dla Polaków zwłaszcza ciekawą był kompromis wyborczy z hakatystami, wśród których przecież znacznie przeważają urzędnicy ewangelicy i mieszczanie żydzi, a więc kacerze i wrogowie papieża. Kompromis ten był praktycznym na ziemi górno śląskiej odgłosem uchwał ostatniego zjazdu centrowców śląskich we Wrocławiu, na którym„ katolicy“ znaleźli się w śmiesznie małej liczbie, będąc całkowicie pobici przez zwolenników „kolońskiego“ kierunku. Jedną atoli z głównych przyczyn walki, pomiędzy obu tymi kierunkami, to związkowa, że tak powiedzieć polityka kierunku kolońskiego, która dąży do koncentracyi wszelkich związków „chrześcijańskich“ przeciwko stronnictwu socyalistycznemu i przeciwko związkom zawodowym centralnym. Kierunek „koloński“ chciałby w tym celu łączyć związki katolickie z rozmaitemi organizacyami ewangielickiemi. Taką zaś robotę uważają „katolicy“ za odstępstwo od katolickich zasad dawnego centrum; prawdziwa bowiem, wedle nich, akcya centrowa opierać się powinna na zasadach rzymsko-katolickich, stąd też pochodzi hasło „katolików“: Precz z heretykami i kacerzami w stronnictwie centrowem!

Na tle takich różnic wybuchła w łonie centrowego stronnictwa zażarta walka pomiędzy obu odłamami. Walka ta, obfitująca w głośniejsze epizody, że wskażemy na zjazd centrowców we Wrocławiu, na którym potępiono publicznie „katolicką“ frondę posła hrabiego Oppersdorffa, na nieprzyjęcie dalej tego starego działacza centrowego, obranego przy pomocy Polaków posłem do parlamentu w okręgu leszczyńsko-wschowskim na wyraźny program centrowy, do frakcyi parlamentarnej centrum, na wystąpienie wkońcu ze stronnictwa tak wybitnego jego członka i przywódcy jak poseł Roeren. Zwłaszcza wystąpienie Roerena ze stronnictwa i złożenie przez niego obu mandatów: do parlamentu i sejmu pruskiego świadczyło, że różnice zdań tak się pogłębiły, iż o jednolitem stronnictwie centrowem naprawdę nie może być mowy. Zauważyć bowiem należy, że poseł Roeren należał do

tych wyznawców „katolickiego“ kierunku, którzy w stosunku do kolończyków odznaczali się daleko idącą ustępliwością, którzy dla wewnętrznej zgody godzili się na niezupełnie jasne formułowanie w sprawach spornych, stanowiska centrum, którzy chcieli, by centrowy wilk „polityczny“ był syty, a i „katolicka“ owca była przytem cała. Zwycięstwo kierunku „kolońskiego“ spowodowało tedy posła Roerena do usunięcia się z politycznej widowni centrowej, na której odtąd żadne pośredniczące stanowiska nie mogły mieć powodzenia.

(Dokończenie nastąpi).

NADESŁANE.

Jubileusz hańby rosyjskiej.

1613—1913.

Rosya oficyalna przygotowuje się do wielkiego jubileuszu — do uczczenia 300 nej rocznicy dynastyi Romanowych.

Temu osobliwemu jubileuszowi poświęca specyalną broszurę bratnia partya — socyalna demokracya rosyjska, napisaną przez pewnego wybitnego historyka, który się ukrył pod pseudonimem Domowa. Wraz z autorem broszury przypomnijmy sobie w krótkich zarysach straszną historyę tej dynastyi.

Rozpoczyna się panowanie dynastyi wybraniem przez szlachtę rosyjską — po dłuższym okresie anarchii — na tron Michała Fiodorowicza Romanowa. Wybrała go kapryśna i swawolna szlachta — jak sama mówiła — dlatego, że był „młody i głupi“.

Przy tych pierwszych carach nowej dynastyi na dobre rozwinęła się pańszczyzna, przechodząc w niewolnictwo. Chłopów sprzedawano na sztuki; za długi pana chłopów jego stawiano na „prawież“, t. zn. bito ich kijami dotąd, dopóki pan nie zapłacił długu.

Po Michale i jego synie Aleksym na tron wstąpił Piotr, zwany Wielkim, gdyż istotnie wzrost jego dochodził do 3 arszynów (arszyn = 2·13 m.). Był to rozpustnik i dręczyciel, niegorszy od Jana Groźnego. Bardzo lubił spełniać obowiązki kata i własnoręcznie ścinał głowy tym, których chciał ukarać śmiercią. Piotr zmarł na syfilis, a po śmierci jego rozpoczęła się na tronie anarchia.

Wobec niesłychanej rozpusty trudno było nawet powiedzieć, czy ma dzieci legalne. Pierwszą swą żonę zamknął do klasztoru, a syna jej zatorturował na śmierć. Potem poślubił niemiecką pokojówkę Martę Skowrońską, którą — przy przejściu na prawosławie — nazwał Katarzyną. Z nią też nie odrazu Piotr się ożenił; córki urodziły się jeszcze przed ślubem.

Nic obrzydliwszego od tej pokojówki — Katarzyny nie można sobie wyobrazić; piła od rana do wieczora. Szlachta jednak po śmierci Piotra chętnie ogłosiła ją carycą. Wkrótce jednak zmarła; Piotr bowiem zaraził ją swoją chorobą.

Dalej na tronie figurowali: Piotr II, rozpustny malec, który, mając trzynaście lat, już biegał za kobietami i wkrótce umarł — niewiadomo od ospy, czy też od rozpusty; dalej Anna, która oddała Rosyę w niewolę swemu kochankowi, Niemcowi z Kurlandyi — Bironowi. Na swego następcę Anna upatrzyła pewnego krewnego, który miał przyjść na świat. I przysięgę, jako następcy tronu, składano właśnie „temu, który ma się narodzić“.

Imieniem tego małego dziecka Iwana rządziła jego matka, głupia niemiecka księżniczka, która zresztą więcej zajmowała się grą w karty, niż rządami.

Wśród tej anarchii posadzono na tron Elżbietę, córkę Piotra „Wielkiego“. Była to najbardziej popularna caryca wśród szlachty. Rozpustną była ona tak, jak tylko można było oczekiwać od córki Piotra i niemieckiej pokojówki. Jakich ona kochanków nie miała, zaczynając od swego krewnego Piotra III i kończąc na żołnierzach gwardyi, śpiewakach dworskich, posłach zagranicznych i chłopcach-kadetach z korpusu kadeckiego. Leniwa była do takiego stopnia, że przez całe tygodnie „ukazu“ nie chciała podpisać. Małego Jana zamknęła do więzienia, a sobie sprowadziła z zagranicy owego wyżej wymienionego Piotra III.

Że wyrósłszy okazał się tępym i pijakiem, to jeszcze pół biedy. Wyjaśniło się — co najgorsza — że nie może mieć dzieci. Co było robić? Wkońcu w tak krytycznej sytuacyi miarodajne koła dworskie uchwaliły pozwolić jego żonie (późniejszej Katarzynie II) mieć kochanków. Skorzystała skwapliwie z pozwolenia i miała szereg kochanków. Od jednego z nich Sałtykowa powiła chłopca Pawła, późniejszego waryata cara. Od tego zaś cara począł się cały współczesny dom carski, który wobec tego nic wspólnego z Romanowymi nie ma. W Rosyi panuje dynastya Sałtykowych!

Piotr III, jak poprzednicy jego, starał się dogadzać szlachcie, zwalniając ją od wszelkich obowiązków wobec państwa. Jednakowoż z tronu go zrzucono i szlachta wprowadziła na tron Katarzynę II, znaną już nam. Ta w dalszym ciągu prowadziła okrutną antyludową politykę, wprowadzając pańszczyznę w Małorusi itp. Skutkiem takiej polityki rozpoczęły się znowu bunty kozackie i chłopskie, związane z nazwiskiem słynnego Pugaczewa. Tysiące obszarników zabuśtały się na szubienicach. Przy pomocy swych najlepszych generałów (Suworowa) Katarzyna z trudem zdławiła bunt i okrutnie się zemściła na chłopach, wycinając w pień całe wsi.

Nastraszona buntami szlachta coraz bardziej niewolniczo zachowywała się wobec tronu i ręce całowała kochankom Katarzyny — Zubowowi lub Potiemkinowi. Lecz waryata Pawła I znieść nie mogła i zamordowała go. Był to już szósty car rosyjski, który skończył nienaturalną śmiercią (małego Jana przy Katarzynie również zarżnięto w więzieniu).

Aleksander I, sentymentalny, oddał Rosyę do administrowania tępemu żołnierzowi Arakczejewowi, którego sam nazywał „łotrem“ (mierzawcem) Następca jego Mikołaj I „Pałkin“ jest zbyt znany, żeby potrzeba było go przypominać. Ogłosił siebie za „pierwszego szlachcica i obszarnika“ rosyjskiego. Nigdy jeszcze cięższą nie była pańszczyzna, jak za rządów tego cara. To też, zwłaszcza przy końcu panowania, rozpoczęły się bunty chłopskie. To też Aleksander II oświadczył, że „lepiej oswobodzić chłopów z góry, zanim oni oswobodzą siebie z dołu“ i zniósł pańszczyznę, dając chłopom taką wolność, jaka potrzebna była obszarnikom. Ziemia, którą dostali chłopi, kosztowała maximum 544 milionów, zaś chłopi zapłacili za nią szlachcie 867 milionów, czyli że 300 milionów ponad wartość zapłacili biedni chłopi. Niedarmo rząd „liberalny“ musiał zdusić ponad 2000 buntów chłopskich, zanim chłopi przyjęli „wolność“ carską...

Po zabiciu Aleksandra II przez rewolucyonistów i epoce czarnej reakcyi pobiedonoscewowskiej za Aleksandra III, wstąpił na tron obecnie najmiłościwiej Rosyi panujący Mikołaj II. Rozpoczęła się era krwawych rzezi. Wstąpił na tron w r. 1894, a już w r. 1895 na wieść o krwawem uśmierzeniu rozruchów robotniczych w Jarosławiu, podczas którego żołnierze pułku fanagoryjskiego zamordowali 13 robotników (w tej liczbie dziecko i kobietę)— młody car przesłał pozdrowienie swym zbirom, telegrafując: „Serdeczne dzięki zuchom — Fanagoryjczykom!“ A później na raporcie ministra car dopisał: „Bardzo jestem zadowolony z zachowania się wojsk podczas rozruchów fabrycznych“.

Mikołaj II koronował się w r. 1896 w Moskwie, rozpoczynając swe straszne rządy katastrofą chodyńską, podczas której zginęło 5000 osób.

Tak rozpoczął swe panowanie ten straszny car, któremu poświęcimy specyalny artykuł.

Rosya więc oficyalna, prawicowa, spodlała, gotuje się do obchodzenia jubileuszu panowania dynastyi Romanowych. Z głęboką pogardą i wstrętem patrzy na te zamiary Rosya rewolucyjna. Będzie to, jak pisze wspomniana rosyjska broszura socyalno demokratyczna, „jubileusz hańby naszej“, t. zn. rosyjskiej.

Przegląd polityczny.

Sejm węgierski pod bagnetami. Na czwartkowem posiedzeniu Izby posłów wniósł rząd projekt ustawy o utworzenie stałej straży parlamentarnej w największej liczbie 60 ludzi. Organizacya szczegółowa ma być ustaloną przez prezydenta Izby w porozumieniu z ministrem honwedów. W razie konieczności wzmocnienia straży w budynku lub poza obrębem parlamentu, może prezydent za pośrednictwem rządu wezwać pomocy policyi, żandarmeryi i wojska. Ustawa ma wejść w życie w chwili jej ogłoszenia.

Wspólny budżet na rok 1913, który będzie przedłożony delegacyom, zawiera następujące główne pozycye: Budżet ministerstwa spraw zagranicznych w stosunku do budżetu r. 1912 wyższy o 1,432 000, ministerstwa wojny w „ordinarium“ o 22,391.000, w „extraordinarium“ o 4,089.000, zatem o 18,301.000; marynarka o 2,500 000, z tego w „extraordinarium“ o 586 00, wspólne ministerstwo skarbu o 29.269; wydatki na komendy, wojska i zakłady w Bośni i Hercegowinie o 1,198.000. Dochód z ceł preliminowa-

ny wyżej o 14,237.000, a zatem do żądania pozostaje kwota o 8 232.000, z czego przypada na Austryę o 5,246.000, na Węgry o 2,999.000 więcej.

Nadto żąda ministerstwo wojny nadzwyczajnego kredytu 19 milionów koron dla przeprowadzenia reformy wojskowej, jako dalszą ratę na broń i uzbrojenie, automobile i d; dalej jako dalszy kredyt na nowy materyał dla artyleryi polnej 2 miliony koron. Marynarka wojenna żąda na rozdzielone planem na szereg lat wydatki na flotę, jako dalszy kredyt wydatku z r. 1912 nadzwyczajnego kredytu w wysokości 68 400.000 koron, oraz 1 milion koron jako nadzwyczajnego kredytu na budowle portowe w Poli.

KRONIKA.

Poniedziałek 4 listopada.

Nowiny krakowskie.

Wielkie bankructwo. Hurtowny skład towarów bławatnych Abrahama Margulesa przy ulicy Dietlowskiej ogłosił niewypłacalność. Długi mają dochodzić do miliona koron, a powodem ma być ograniczenie kredytu. Właściciel firmy jest radcą miejskim i wiceprezesem kahału.

Pogrzeb bł. p. M. Dattnera odbył się wczoraj przy licznym udziale sfer urzędowych i publiczności. Po wyniesieniu trumny z gmachu Izby przemówili: wiceprezes Federowicz imieniem Izby, prezydent dr Leo imieniem miasta i wiceprezydent Sare imieniem przyjaciół. Za trumną szła Rada miejska, zbór izraelicki, członkowie Izby handlowej, delegaci ministerstw, delegaci Izb handlowych ze Lwowa, Berna, Ołomuńca itd., naczelnicy władz miejscowych, wojskowość i ogromne tłumy publiczności. Na cmentarzu przemawiał rabin dr Thon, oraz imieniem urzędników Izby dr Beres.

Awiatyka wojskowa w Krakowie. Wzloty aeroplanów wojskowych na błoniach rakowickich odbywały się, po naprawieniu aparatów, w ciągu ubiegłego tygodnia. Wzloty rozciągały się aż pod Wieliczkę i Niepołomice, a po drodze odbywały się próbne lądowania zawsze z pomyślnym rezultatem. W tym tygodniu wzloty będą kontynuowane.

Pożar. W sobotę o godz. 6½ wieczorem zapalił się wagon siana, stojący przed magazynami wojskowymi przy ul. Rakowickiej. Straż ugasiła pożar, który groził przerzuceniem się na budynki. Podejrzewają, że siano zostało podpalone.

Z sali sądowej. Dziś rozpoczęła się listopadowa kadencya sądów przysięgłych rozprawą przeciw Janowi Leśniakowi o rabunek. Leśniak przez długi czas wałęsał się po Niemczech; dnia 24 października r. z. w Fürstenfeld pod Berlinem wywabił robotnika Tomczyka w pole i zrabował mu zegarek i 40 marek. Oprócz tego obwiniony jest o cały szereg kradzieży w różnych okolicach Niemiec i o legitymowanie się cudzą książką robotniczą.

Aresztowano wczoraj 23-letniego Abrahama Fleischera pod zarzutem całego szeregu kradzieży na Kazimierzu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr B. Zaborski: „Wstęp do socyologii".

We wtorek o godz. 7 wieczorem: dr E. Woroniecki: „O Oziminie" W. Berenta.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ulica Zacisze 12) we wtorek o godz. 7 wieczorem wykład Leona Wasilewskiego: „Stosunki narodowościowe na Bałkanie".

Na kursach wieczornych, urządzonych przez Uniwersytet ludowy, rozpoczynają się lekcye stenografii we wtorek 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Szewskiej 16. Zapisy przyjmuje biuro Uniwersytetu ludowego od godz. 5—7. Wkrótce rozpoczną się lekcye polskiego i literatury polskiej.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W poniedziałek od godz. 5—6: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna"; od 6—7: E. Grabowski: „Ustrój państwowy Rosyi"; od 7—8: L. Wasilewski: „Etnografia ziem polskich".

We wtorek od godz. 5—6: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna"; od 6—7: E. Grabowski: „Ustrój państwowy Rosyi"; od 7—8: prof. O Bujwid: „Hygiena społeczna".

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Bęben".
Wtorek: „Mały Eyolf".
Środa: „Kolega Crampton" (popularne).
Czwartek. „Zygmunt August". Część I. (Ceny o 25% podwyższone).
Piątek. Teatr zamknięty.
Sobota: „Zygmunt August", trylogia. Część II. „Złote więzy". (Ceny o 25% podwyższone).
Niedziela po południu: „Młynarz i jego córka" (ceny zniżone do połowy).
Od niedzieli 10 b. m. do czwartku 14 b m.: „Zygmunt August". Część II. (Ceny o 25% podwyższone).

Nowiny lwowskie.

Staraniem organizacyi kobiet P. P. S. D. odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu drukarzy, Piekarska 18, wieczór muzykalno-wokalny ku czci Lassalla. Program: 1) Słowo wstępne: tow. Mikołaj Hankiewicz, 2) Gra na fortepianie: p. Szalitowa, 3) Deklamacya: p. Białkowski, artysta teatru miejskiego, 4) Skrzypce: p. Sokal, 5) Śpiew: p. Fechlelegenowa. Wstęp 30 h.

Z „Życia" stowarzyszenia, grupującego polską akad. młodzież postępową i socyalistyczną, proszą nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

W wykonaniu uchwał, podjętych przez ogół polskiej młodzieży w sprawie bojkotu uniwersytetu rządowego w Warszawie, młodzież, stosująca najostrzejsze środki przeciw łamistrejkom studentom, jakoteż piętnująca profesorów, bojkot szkoły rosyjskiej łamiących — obrała w stosunku do pana Zygmunta Weyberga, powołanego przez senat akademicki do wykładów w wszechnicy polskiej we Lwowie, drogę najpoważniejszą, drogę pisemnego protestu, przedłożonego senatowi. Senat protestu nie przyjął. Stanowisko swoje umotywował tem, że nie może pozwolić, aby młodzież wkraczała w prawa i postanowienia senatu, jako swej władzy. Podobną odpowiedź uważa młodzież za zachwianie stosunku wzajemnej szczerości, jaka powinna łączyć młodzież z jej nauczycielami, nadto za naruszenie zasadniczych praw akademickich do przedkładania swych życzeń i żądań najwyższej kulturalnej i naukowej władzy.

Za „Życie", stowarzyszenie polskiej akademickiej młodzieży postępowej we Lwowie: *Feliks Waluszewski, Maryan Hudec.*

Polepszenie bytu nauczycielstwa ludowego. (Deputacya u marszałka). Prezydyum krajowego komitetu wykonawczego naucz., złożone z pp. Bałabana, Harabacza, Jakimowskiego, Nowaka, Popowicza, Smulikowskiego, Własij zuka jawiła się w sobotę w sejmie. Deputacyę przyjął marszałek hr. Gołuchowski w obecności pełnego Wydziału krajowego. Imieniem deputacyi przemówił p. Nowak, który wskazał na żądania odbytych lub wciąż odbywających się powiatowych wieców nauczycielskich i raz jeszcze zreasumowawszy te postulaty zapytał marszałka i Wydział krajowy, jaką odpowiedź zanieść ma tym licznym rozgoryczonym już do najwyższego stopnia rzeszom nauczycielskim. Odpowiedź ta zadecyduje o sposobie dalszych starań i zabiegów nauczycielstwa.

Otoczony członkami Wydziału krajowego przemówił marszałek krajowy mniej więcej w te słowa:

Wydział krajowy i sejm jest życzliwy dla nauczycielstwa i uznaje żądania jego za słuszne. Toteż uznając to przystępuje kraj do spełnienia wielkiej ofiary. Wydział krajowy bowiem przygotował tak wnioski co do polepszenia płac, jak i co do środków potrzebnych.

Marszałek wyraża nadzieję, że ta ofiara, przynosząca znaczne i korzystne polepszenie płac nauczycielstwa będzie przyjętą z zadowoleniem i takiem sercem z jakiem je kraj daje. Nauczycielstwo powinno użyć swego wpływu, by przyczynić się do zrealizowania tych projektów w sejmie.

Na wywody marszałka krajowego odpowiedział p. Jakimowski, prezes stowarzyszenia „Wzaimna Pomicz", iż oświadczenie marszałka krajowego i Wydziału krajowego budzi nadzieję i otuchę de-

putacyi reprezentującej nauczycielstwo polskie i ruskie ścisłą solidarnością z sobą związane. Nędza zradykalizowała je, t ż najrychlej trzeba ją usunąć. W miarę swych wpływów dążyć będzie nauczycielstwo do rozwiązania spornych problemów, tamujących uzyskanie swych postulatów.

Miłosna tragedya. W sobotę wieczór w domu przy ul. Piekarskiej l. 26 w ubogiem mieszkaniu krawieckiego robotnika rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padło dwoje młodych ludzi. We wspomnianem mieszkaniu krawca Władysława Doborza mieszkał też sublokator Władysław Jeżykowski, 24-letni robotnik krawiecki, który zakochał się w 18-letniej córce Doborza Stefanii. — Jeżykowski pracował w domu dla większego magazynu ubrań, wciąż widywał się z kochaną dziewczyną i chciał się z nią żenić. Ojciec jej sprzeciwił się jednak temu małżeństwu, gdyż Jeżykowski nie zarabiał tyle, by mógł utrzymać dom, wreszcie wypowiedział Jeżykowskiemu mieszkanie, który 15 b. m. miał się wyprowadzić. Jakie po nadto motywy mogły popchnąć oboje młodych ludzi w ramiona śmierci, dotąd niewiadomo, nie pozostawili oni żadnych listów. W sobotę wieczorem koło godz. 6 widzieli sąsiedzi przez szklane drzwi kuchni, jak zakochani całowali się; za chwilę rozległy się strzały rewolwerowe. Stefania D., trafiona w skroń, padła trupem na miejscu, Jeżykowskiego, dającego słabe oznaki życia, odwieziono do szpitala. Czy J. zamordował narzeczoną, a potem popełnił samobójstwo, czy też pozbawił ją życia za jej wiedzą i wolą, niewiadomo. Tajemnicę swej tragicznej śmierci wzięli ze sobą do grobu.

Mania samobójcza. Od szeregu tygodni nie ma prawie dnia, by nie zaszedł we Lwowie wypadek samobójstwa. Odbierają sobie życie młodzi i starzy, zamożni i biedni, jak zaraźliwa epidemia szerzy się rozpacz i zniechęcenie do życia. Znużeni walką z życiem, z przeciwnościami losu, w dobrowolnej szukają śmierci ucieczki. Źle bardzo musiało być na świecie 19 letniej dziewczynie Annie Dotycz, mieszkającej przy ul. Żółkiewskiej 149, jeśli raz przez sąsiadów uratowana od śmierci przez powieszenie się, dążyła uparcie do odebrania sobie życia. Napaliła węglami w piecu i zamknęła komin. Znaleziono ją w mieszkaniu nieprzytomną, pogotowie ratunkowe w stanie beznadziejnym odwiozło ją do szpitala.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Jarmark na żony“, operetka w 3 aktach (po raz pierwszy).
Środa „Jarmark na żony“.
Czwartek „Jarmark na żony“.
Piątek „Kobiety, gra i wino“.
Sobota po południu: „Eros i Psyche“.
Sobota wieczór „Jarmark na żony“.
Niedziela po południu „W gołębniku“.
Niedziela wieczór: „Tosca“.
Poniedziałek: „Franciszek Villon“, romantyczna komedya w 4 aktach Leona Lenza.

Z kraju.

Rezygnacya burmistrza i wiceburmistrza w Tarnowie. Burmistrz i poseł tarnowski dr Tertil, oraz wiceburmistrz Silbiger zrezygnowali ze swych stanowisk. Jako powód podają brak większości w Radzie, a w rzeczywistości powodem jest walka, jaką opozycya toczy szczególnie z wiceburmistrzem.

Z zaboru rosyjskiego.

Krwawe zajście z bandytami w Łodzi. W sobotę około godz. 10 w nocy policya otrzymała zawiadomienie, że na ulicy Dzielnej pod l. 62 ukrywają się bandyci. Na miejsce udał się silny oddział policyi, żandarmeryi i agentów pod wodzą komisarza VI cyrkułu Włodzimierza Mozela. Kiedy policya zastukała do drzwi, zastała je zamknięte, a na wezwanie policyi, ażeby drzwi otworzono — posypał się grad kul. Jedną z pierwszych kul rażony, padł bez życia kapitan Mozel. Nadto poranieni zostali: pomocnik kapitana M. Sołonino, pomocnik naczelnika wydziału śledczego Włodarski, podoficer żandarmeryi Wasilko, oraz agent policyi Kowalcew.

Bandyci, korzystając z chwilowego zamieszania, wyskoczyli przez okno na podwórze, próbując ucieczki. Na podwórzu jednak wpadli na dwóch agentów policyi, pozostawionych tam na straży.

Agenci dali do uciekających szereg strzałów; jeden z bandytów padł trupem na miejscu, drugi został ciężko raniony. Trzej pozostali bandyci poddali się.

W zajściu tem również zabity został przez bandytów pies policyjny, który rzucił się na jednego z nich i usiłował go zatrzymać.

Zakupno wołów do Niemiec. Z Warszawy donoszą: Na targu bydła pojawili się nowi współzawodnicy w zakupnie wołów. Są to wysłańcy firm rzeźnickich z Wrocławia, które za przykładem Berlina zwróciły się na nasz rynek po zakupy. Otóż owi wysłańcy wrocławscy zakupili 240 sztuk wołów, zapowiedzieli zaś swój przyjazd przedstawiciele rzeźni drezdeńskiej w poszukiwaniu wołów na rzeź. Rzeźnicy berlińscy zakupują partye wołów w Warszawie we czwartki, jak dotychczas po dwieście kilkadziesiąt sztuk, po ustaleniu zakupów Berlin będzie nabywał w Warszawie około 800 wołów tygodniowo.

Z pogranicza pruskiego. „Kur. Warsz.“ donosi: Do naczelników powiatów w ostatnich czasach wpłynęło kilka zażaleń od ludności pogranicznej na różne obostrzenia, czynione przez władze pruskie mieszkańcom Królestwa, udającym się pieszo za granicę w codziennych sprawach handlowych. Obostrzenia te wywołane są ruchami wojska pruskiego w okręgach pogranicznych.

Błędy drukarskie. W artykule „Spadkobiercy ks. Rubiarza“ w poprzednim numerze naszego dziennika zdarzył się nieprzyjemny błąd drukarski. Wydrukowano mylnie, że Polak, który prowadzi politykę moskalofilską, jestto agent pruski. Oczywiście każdy czytelnik dorozumiał się z całego toku myśli, że miało tam być: agent rosyjski — tembardziej, że o jeden wiersz niżej było powtórzone tłustym drukiem, iż narodowa demokracya jest dziś w Polsce agentką rosyjską.

W tymże numerze w kronice wydrukowano mylnie, że prezydent Dattner zmarł na chorobę sercową; powinno było brzmieć: cukrową.

Wojna bałkańska.
(Ostatnie depesze).

Kongres państw bałkańskich.

Londyn. Panujący państw bałkańskich mają zamiar urządzić kongres państw bałkańskich przy udziale przedstawicieli mocarstw w Sofii lub Atenach, w sprawie podziału Turcyi.

Przed rozstrzygającą bitwą

Sofia. Na zachodnim i wschodnim teatrze wojny przyjdzie zapewne w tych dniach do rozstrzygających decyzyj. Wojska bułgarskie dotarły do Corlu. Generał turecki Torgut pasza, który ze swą dywizyą został osaczony na wyżynie bułgarskiej Saraj, zdołał się przedrzeć ku Czataldży i połączyć się z główną armią.

Postępy Greków.

Ateny. Po długiej i zaciętej walce wojska greckie pobiły armię turecką pod miejscowością Jelidżi na drodze do Salonik.

Parlament francuski za pokojem.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła porządek dzienny, wyrażający nadzieję, że usiłowaniom mocarstw uda się doprowadzić do porozumienia i uniknąć konfliktu.

Wybory do Dumy.

Wybory z dziesięciu gubernij Królestwa Polskiego

odbyły się w sobotę. Wybrani zostali: z gubernii warszawskiej Kiniorski; z lubelskiej ponownie Nakoneczny (mimo silnej kontragitacyi frondy narodowo-demokratycznej, który kandydat Plewiński otrzymał tylko trzecią część głosów); z siedleckiej ponownie Dymsza; z radomskiej ponownie Świerzyński, z kieleckiej ponownie Jaroński; z płockiej Gościcki; z piotrkowskiej Łempicki; z łomżyńskiej ponownie Harusewicz; z kaliskiej ponownie Parczewski; z suwalskiej ks. Laukajtys.

Z wybranych jest sześciu narodowych demokratów: Nakonieczny, Kiniorski, Świerzyński, Jaroński, Gościcki i Łempicki; Dymsza, Harusewicz i Parczewski są secesyonistami z narodowej demokracyi (Parczewski zwyciężył kandydata endecyi Radziszewskiego); ks. Laukajtys, nacyonalista litewski, zwyciężył dotychczasowego posła Bułata, przywódcę trudowików.

Wybory na Litwie.

Wilno. Wybrani zostali na posłów Polacy: Bańkowski, bezpartyjny, Święcicki i ks. Maciejewicz, obaj byli posłowie, członkowie grupy polsko litewsko-białoruskiej, hr. Puttkamer, sympatyk Koła polskiego; oraz Litwin Ciunelis, były poseł.

Wybory z miast w Królestwie

odbędą się 7 b. m. W Warszawie nacyonaliści żydowscy wydali oświadczenie, że na Kucharzewskiego nie będą głosowali, a socyaldemokracya oświadczyła, że mandatu z rąk nacyonalistów żydowskich nie przyjmie.

Ogólny wynik dotychczasowych wyborów.

Petersburg. Do wczoraj znane były następujące wyniki wyborów do Dumy. Wybrano 227 posłów, tj. więcej niż połowę wszystkich członków Dumy. Z tego wypada: 88 na prawicę, 8 na umiarkowaną prawicę, 28 nacyonalistów (razem 124 czarnosecińców); 44 październikowców, 7 postępowców, 5 socyalistów, 24 kadetów, 5 bezpartyjnych członków lewicy, 10 członków Koła polskiego, 3 członków Koła polsko-litewskiego, 2 narodowców litewskich, 3 muzułmańskich nacyonalistów i 1 bezpartyjnego Polaka (hr. Potocki z Ukrainy).

Głosy publiczności.

Opuszczając wskutek sprzedaży apteki M. Schwarza w Przemyślu przy ulicy Franciszkańskiej — zajmowane przezemnie stanowisko zarządcy tejże apteki, pozwalam sobie publicznie złożyć serdeczną podziękę wszystkim miejscowym i zamiejscowym odbiorcom, którzy mi przez tyle lat okazywali swą życzliwość i zaszczycali mię Swymi względami. *Mr Marek Ettinger.*

Z sali koncertowej.

(I. koncert Towarzystwa muzycznego).

Orkiestra Towarzystwa muzycznego stanęła tym razem u pultów w zmienionym znacznie składzie. Ubył pułk 13 p., lecz zaszły i zmiany inne: miejsce wybornego pierwszego flecisty zajął muzyk młodszy, mniej siebie pewny, niepewnymi po danemu pozostały contrabasy, fagoty i nadewszystko wstydliwe altówki. Jako dodatni objaw notujemy wzmożenie się pokaźne liczby amatorów-muzyków, co naturalnie bez dodatniego wpływu na jakość produkcyi nie pozostało.

Nie wielki, trzy dzieła zaledwie obejmujący program w dwu trzecich zajęły produkcye solowe przy akompaniamencie orkiestry, niezbyt często u nas jeszcze spotykane. Osoby solistów prof. Skarżyńskiego, a zwłaszcza świeżo powołanego p. H. Czaplińskiego czyniły koncert interesującym. Dopełnił miary dyr. Nowowiejski, wykonując Symfonię V. Czajkowskiego.

Dzieło to, choć nie cieszące się równem powodzeniem, co „patetyczna“, dzisiaj uważanem bywa za doskonalsze od tej ostatniej, walorami artystycznymi znacznie ją przewyższające, mniej efektowne, lecz bardziej zwarte i silne w koncepcyi a w konturach tak szlachetne, że może pretendować do nazwy najbardziej dziś skończonego i najdoskonal-

szego płodu twórczości Czajkowskiego symfonika. Nie mącą czystości obrazu reminiscencye Beethovena, Wagnera czy Brahmsa, zwłaszcza że przeniosły się raczej w zakres podobieństw architektoniki, przez co dzieło tylko zyskać mogło.

W wykonaniu onegdajszem ogólna charakterystyka linii wypadła trafnie, uplastycznienie zasadniczych momentów i ich ugrupowanie pojęciowe nie nasuwało wątpliwości. Ponieważ zaś tego od koncertów Towarzystwa muzycznego zasadniczo żądamy, dyr. Nowowiejski zadanie swe wypełnił w zupełności, nawet je wykonaniem zupełnie artystycznem części ostatniej przewyższył, za co jemu i orkiestrze należy się uznanie.

Wprowadzanie do kompozycyi motywów ludowych, czy narodowych, poczytywane za zasługę, stanowi jednak wygodną furtkę dla kompozytorów o ubogiej inwencyi a zato silnej skłonności do efekciarstwa. Uprzywilejowanym krajem prócz Polski i cyganów dla wypraw po „materyał“ jest Hiszpania. Że w liczbie tych najeźdźców wirtuozów jak Moszkowski i Sarasate znalazł się Lalo, jeden z inicyatorów, obok Saint-Saënsa i C. Francka odrodzenia młodofrancuskiego, usprawiedliwić trudno, tem trudniej, że głoszone przezeń hasło „czystej muzyki“ przemieniło się przynajmniej w „symfonii hiszpańskiej“ w beztreściwe muzykowanie. Jest bowiem ta symfonia (!) encyklopedyą z motywów hiszpańskiego pochodzenia pozlepianych kitem wirtuozeryi, a jedynie podanych w zgrabnej, eleganckiej, a nawet pikantnej formie. Niestety i ona do końca utrzymaną nie została, odsłaniając w ostatniej części (rozpoczynającej się beznadziejnym soliterem, stanowiącym jej jedyny temat) całą bezwstydną nagość trywialnej wirtuozeryi, pozbawionej sztucznych wdzięków i kosmetycznych za biegów, usiłujących jej nadać złudzenie artystycznego wyglądu.

Może „Symfonia“ służyć jako dopełnienie programu (porówn. J. Thibaud), wybierając ją jednak wyłącznie na swój popis, zmusił nas p. Czapliński, byśmy miast sądem o artyście zadowolnili się spostrzeżeniami o zaletach techniki, noszącej wybitne znamię metody Sevcika, wysoce sprawnej, prawidłowej i pięknej. Czystość i pewność brzmienia stanowią podstawę, na której wiele można budować, a p. Czapliński to czyni, posiadając wyrobioną inteligencyę artystyczną i temperament, co prawda trochę nerwowy w objawach.

W interesie artysty leży, by w jak najkrótszym czasie dał nam obraz pełny swego talentu i nauki. W interesie zaś konserwatoryum leży, byśmy mogli uznać w nim siłę ze wszechmiar poważną, która by w wszczętym procesie odmłodzenia gruntownego naszego konserwatoryum (tak bardzo pożądanego) stanowiła moment od dwu poprzednich (dr Reiss i J. Eball) nie niższy.

Dwie części bardzo efektownego i sympatycznego w całości, dla wiolonczeli niezbyt jednak wdzięcznego a wysoce trudnego koncertu Dworzaka wykonał prof. Skarżyński z dużym nakładem pracy i starania. Uznanie było też w pełni zasłużonem.

T. Ch.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Organizacya tapicerów krakowskich** urządza zabawę jesienną w sobotę 9 listopada b. r. w salach Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p). Na program składają się: tańce, tombola, poczta, kuplety okolicznościowe i inne niespodzianki. Wstęp 1 K od osoby. Początek o godz. 8½ wieczorem.

* **Zabawa taneczna** krakowskich metalowców odbędzie się w sobotę dnia 16 listopada w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p). Początek o godz. 8 wieczorem.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** odbędą się następujące odczyty:

w sobotę 9 i 16 listopada o godz. 3 po południu: Emil Haecker: „Historya socyalizmu w Galicyi“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).